

Zanieczyszczenia szczepionek

7 sierpnia 2017

DR ROGER G. MAZLEN: Naszym gościem jest dr Leonard Horowitz, absolwent Harvardu, niezależny badacz i światowy autorytet w dziedzinie edukacji zdrowia publicznego, autor bestsellera *Emerging Viruses: AIDS & Ebola* (Pojawienie się wirusów AIDS i Ebola). Dlaczego rozmawiamy z drem Horowitsem? Otóż dlatego, że chorzy na zespół chronicznego zmęczenia[1] mają osłabiony układ odpornościowy. Cierpią na brak odporności. Mają immunosupresję. Są łatwym łupem dla każdego nowego wirusa, zwłaszcza dla wirusów ze zdolnością do niszczenia układu odpornościowego. Tak więc nie wdając się w dalsze dywagacje witamy pana w naszym programie, drze Horowitz.

DR LEONARD G. HOROWITZ: Dziękuję, drze Mazlen. Udział w pana programie to dla mnie wielki zaszczyt i przyjemność.

– Cieszymy się bardzo, że może pan dzisiaj z nami rozmawiać. Może zacząłby pan od ogólnego zapoznania nas ze swoją książką.

– Zgoda. Spędziłem 3 lata na badaniu wniosku Ministerstwa Obrony z roku 1970 o wyasygnowanie 10 milionów dolarów na pięcioletnie badania, których celem miało być stworzenie mikroorganizmów niszczących system immunologiczny. Miały one służyć jako broń biologiczna. Z początku nie mogłem uwierzyć, że to naprawdę oficjalny dokument. Ostatecznie podążyłem tropem pieniędzy, literatury naukowej i dokumentów sądowych i odkryłem, że pieniądze trafiły do organizacji o nazwie Litton Bionetics. Czy słyszał Pan kiedykolwiek o kuchenkach mikrofalowych Littona?

– Oczywiście.

– Otóż, są oni również powiązani finansowo z wielkimi korporacjami zbrojeniowymi i mają firmę medyczną Litton Bionetics. W końcu lat sześćdziesiątych i na początku siedemdziesiątych byli na szóstym miejscu listy firm

związanych finansowo z producentami broni biologicznych. To oni dostosowali wiele mikroorganizmów niszczących system immunologiczny do celów wojny biologicznej. Otrzymywali ponad 2 miliony dolarów rocznie na badania i rozwój tego typu mikroorganizmów, a także na badania nad rakiem oraz szczepionkami. I to jest główny temat mojej książki. *Emerging Viruses: AIDS & Ebola* opowiada o tym, kto doprowadził do powstania wirusów w rodzaju AIDS i Ebola, jak i dlaczego je wyprodukowano – cały proces ich tworzenia. A potem, co wydaje mi się najbardziej nieprawdopodobne, odkryłem i przedrukowałem w formie fotokopii kontrakty rządowe pokazujące, ile pieniędzy amerykańskich podatników idzie na te badania.

– Ta sprawa bardzo interesuje naszych słuchaczy, zwłaszcza tych, którzy cierpią na zespół chronicznego zmęczenia, a także tych, którzy podejrzewają, że go mają, i tych, którzy nie są tego pewni, jako że każdy nowy wirus mający zdolność osłabiania odporności immunologicznej stanowi dla nich oraz dla całego społeczeństwa poważne zagrożenie. Na 134. stronie swojej książki pisze pan: „Składając te wszystkie fakty razem, rozumiem obecnie, jak łagodny dla ludzi małpi wirus DNA, taki jak SV-40... i inne pospolite retrowirusy zanieczyszczające szczepionki, takie jak SFV, mogły po dziesiątkach lat stać się retrowirusami RNA, które poprzez skażone szczepionki rozprzestrzeniły się na miliony ludzi na całym świecie”. Czy mógłby Pan nieco rozwinąć tę sprawę i przybliżyć ją naszym słuchaczom?

– Oczywiście. Istotą tej książki i zarazem zawartym w niej ostrzeżeniem jest to, że mamy Urząd ds. Żywności i Leków[2], który nie mówi lekarzom naukowcom i lekarzom praktykom ani też społeczeństwu prawdy o skażonych szczepionkach oraz metodach ich produkcji. Na przykład doustna szczepionka przeciw polio [choroba Heinego-Medina] do dzisiaj jest przygotowywana z wykorzystaniem tkanek małpich nerek, które są skażone nie tylko małpimi wirusami, ale również wirusami opryszczki, takimi jak na przykład małpi cytomegalowirus, wirus choroby

Epsteina-Barra czy wirus opryszczki typu B, o których wiadomo, że należą do grupy wirusów niszczących układ immunologiczny. Wiemy też, że szczepionką, która najprawdopodobniej przyniosła światu AIDS, a być może nawet syndrom chronicznego zmęczenia, gdyż obie te choroby pojawiły się w tym samym 1978 roku, była wyprodukowana w roku 1974 w laboratoriach firmy Merck, Sharpe & Dohme przy wsparciu Centrum Chorób Zakaźnych i Urzędu ds. Żywności i Leków eksperymentalna szczepionka przeciwko wirusowemu zapaleniu wątroby typu B. Szczepionka ta była przygotowana częściowo z wykorzystaniem zarażonych małp sprowadzonych przez firmę Litton pracującą nad broniami biologicznymi na zlecenie Ministerstwa Obrony. Wiemy już dziś na pewno, że małpy, które wykorzystano do przygotowania tej szczepionki, były zarażone. Mamy nawet stosowne oświadczenie na ten temat złożone przez człowieka, który stworzył te szczepionki. Nazywa się on dr Maurice Hilleman i był szefem produkcji szczepionek w firmie Merck, Sharpe & Dohme. Tak więc produkowali te szczepionki częściowo na zarażonych zwierzętach, a potem podawali je ludziom. W ten sposób doszło do tego, że mamy obecnie różne schorzenia związane z układem odpornościowym, a także dziwne odmiany raka oraz dziwne choroby autoimmunologiczne, których skala jest tak duża, że możemy już mówić o epidemii.

– To wszystko rodzi wiele pytań, niemniej chciałbym ponownie wrócić do pana książki, w której przytacza pan wywiad dra Edwarda Shortera z dr. Hillemanem [str. 484–485], podczas którego dr Hilleman powiedział: „W rzeczy samej w tych szczepionkach było 40 różnych wirusów, które były nieaktywne” – na co Shorter odrzekł: „Ale nie zneutralizowaliście SV-40[3]...” „Tak, to prawda” przytaknął Hilleman i nawet dodał: „A szczepionka przeciwko żółtej febrze zawierała wirusa białaczki, ale wie pan, to było w czasach, kiedy wiedza na ten temat była jeszcze bardzo niedoskonała”. Z tego oświadczenia dowiadujemy się teraz, że w szczepionkach były nie tylko wirusy uszkadzające układ odpornościowy, ale wywołujące również białaczkę. Mówi pan o tym w swojej książce. Mówi pan o

przypadkach białaczki dotyczącej limfocytów T. Co mógłby pan powiedzieć na ten temat? Czy nadal istnieje jakieś związane z tym ryzyko?

– Uważam, że tak, drze Mazlen. Jestem głęboko przekonany, że to ryzyko nadal istnieje. Aby to uzasadnić, posłużę się przykładem. Urząd ds. Żywności i Leków, który ma chronić nasze zdrowie, musi przymykać oko na skażoną doustną szczepionkę przeciwko polio, którą musimy rzekomo zgodnie z prawem podawać naszym dzieciom, mimo iż każda jej dawka zawiera około 100 wirusowych zanieczyszczeń pochodzących od małp. Mówię „rzekomo”, gdyż nie jest to prawda. Są bowiem od tego przymusu wyjątki podyktowane względami duchowymi i religijnymi, tak że w rzeczywistości to szczepienie nie jest obecnie obowiązkowe. Mimo to tworzy się atmosferę, że nie można wysłać swojego dziecka do szkoły lub nie można pracować np. w służbie zdrowia bez poddania się temu szczepieniu. Jest to oczywista nieprawda. Wie pan, Urząd ds. Żywności i Leków musi przymykać oko na te 100 wirusowych zanieczyszczeń każdej dawki tej szczepionki, ponieważ ma ręce związane prawami własności i umowami tajności narzuconymi przez przemysł farmaceutyczny. Innymi słowy, producenci leków nałożyli im kaganiec, w związku z czym nie mogą oni powiedzieć innym naukowcom, jaki jest prawdziwy rozmiar skażenia i ryzyko związane ze szczepionkami. Tym sposobem lekarze, których szkolenie medyczne opłacane jest w większości przez przemysł farmaceutyczny, nigdy nie poznają prawdy i w rezultacie widząc zakatarzonego pacjenta i mówiąc mu, że te szczepionki „są dla pańskiego dobra” lub „dla dobra pańskich dzieci”, wierzą w to. Zostali po prostu poddani zwykłemu praniu mózgów. Są jak wyznawcy kultu, którzy w wielu przypadkach nie wiedzą nawet, kim są jego przywódcy.

– **Przyznaję, że na uczelniach medycznych nie podaje się żadnych istotnych informacji na temat technologii produkcji szczepionek. To znaczy, chcę powiedzieć, że nie ma nic na ten temat w programie. Nie pamiętam z programu nauczania niczego, co dałoby się tu zastosować. Mówi ci się po prostu, że masz to**

zrobić. Tak więc wiesz, że to jest dobre i robisz to. To zmienia cały obraz, gdyż w dobrej wierze nie podałybyś pacjentowi czegoś, o czym wiedziałabyś, że jest to skażone czymś szkodliwym. Pomówmy teraz trochę o pracy dra W. Johna Martina i o tym, dlaczego wspomina pan o niej w swojej książce. Dr W. John Martin napisał do niej przedmowę i jest w niej ustęp, w którym mówi pan o jego pracy w Urzędzie ds. Żywności i Leków, gdzie był on dyrektorem Wydziału Wirusologii Onkologicznej podległego Biuru Badań Biologicznych [obecnie Ośrodek Biologii, Oceny i Badań]. Twierdził, że był informowany o skażeniu szczepionek małpim cytomegalowirusem (CMV). Jest to ważne, gdyż donosił on o przypadkach wykrycia utajonego wirusa CMV z rodziny herpeswirusów w rejonie pustyni Mojave w Arizonie, który rozprzestrzeniał się we wszystkich kierunkach przenikając do głównych miast i centrów mieszkalnych. Czy mógłby pan to skomentować?

– Oczywiście, drze Mazlen, bardzo chętnie. Informacje te pochodzą przede wszystkim z osobistych rozmów z drem Martinem. Dr Martin jest rzeczywiście autorem przedmowy do mojej książki *Emerging Viruses* i opowiedział mi o tym, czego był świadkiem, kiedy pracował na stanowisku testera szczepionek w Biurze Badań Biologicznych oraz na swoim obecnym stanowisku, gdzie jest odpowiedzialny za badanie ludzi zakażonych w wyniku szczepień prowadzonych w latach 1976–1980. Twierdzi, że nie ma powodu, aby te szczepionki pozostawały skażone, że władze mają możliwości i technologie ich oczyszczenia, ale nie robią tego. Widzę, że chyba zapuściłem się w socjopolityczne szczegóły tej sprawy, więc na tym poprzestanę, jako że z braku czasu nie chciałbym się dzisiaj nad tym rozwodzić w pana programie, niemniej pozwolę sobie przytoczyć jeden przykład. Kiedy dr Martin znalazł w szczepionkach niektóre z obcych wirusów DNA i RNA, poszedł do swojego przełożonego w Urzędzie ds. Żywności i Leków i powiedział: „Wie pan, mamy problem z tymi szczepionkami” – na co jego szef odrzekł: „Przestań się tym martwić. Za każdym razem, gdy zjadasz jabłko, połykasz obce DNA”. Tak odpowiedział.

– To nie jest zbyt pocieszające. Ten komentarz rzeczywiście może wzbudzić poczucie niepewności w stosunku do szczepionek. Któregoś razu gościliśmy w tym programie ludzi poważnie zastanawiających się, czy powinni podać szczepionkę swoim dzieciom lub osobom z zespołem chronicznego zmęczenia. I trudno mi było im coś doradzić, ponieważ naprawdę nie wiemy, jak to wszystko w rzeczywistości wygląda. Nie wdając się w szczegóły, dr Martin podaje, tak jak i pan w swojej książce, że nosicielstwo SV-40, który znajdował się w doustnej szczepionce przeciwko polio, jest obecnie szeroko rozpowszechnione w społeczeństwie i systematycznie rozprzestrzenia się.

– To prawda. Nie dalej jak trzy tygodnie temu Journal of American Medical Association opublikował pierwszy artykuł wykazujący, że już w roku 1961 wiedziano, że małpi wirus 40 [SV-40], czterdziesty według kolejności odkrycia małpi wirus, stanowił skażenie obydwu szczepionek przeciwko polio, zarówno Salka, jak i Sabina, które podano ponad 100 milionom ludzi na całym świecie, głównie w Rosji. Według Hillemana, którego wywiad z Shorterem mamy nagrany na taśmie, dowcipem roku 1961 stało się powiedzenie, że rosyjscy atleci pojawią się na olimpiadzie pokryci nowotworami, ponieważ tą skażoną szczepionką zaszczepiono głównie Rosjan. Zatem jak pan widzi, nigdy ich nie oczyścili, to znaczy nie całkowicie. Do dziś podajemy ludziom małpie wirusy. Artykuł w JAMA omawia specyficzne typy raka – „unikalne raki”, jak je nazywają – twierdząc przy tym, że społeczeństwo nie powinno się tym martwić. Jestem innego zdania. Uważam, że to powinno być powodem najwyższego niepokoju. Myślę, że należy wprowadzić oficjalne moratorium na stosowanie popieranych przez rząd Stanów Zjednoczonych szczepionek, przynajmniej do czasu przeprowadzenia dogłębnego, niezależnego naukowego dochodzenia, jak również, miejmy nadzieję, dochodzenia z ramienia Kongresu obejmującego wszystkie udokumentowane fakty. Artykuł w JAMA mówi jednak, że tylko owe „unikalne” raki mają związek z SV-40. Jeden z wcześniejszych artykułów mówi, że 25

procent mieszkańców Włoch jest nosicielami tego małpiego wirusa. Uważam, że w Stanach Zjednoczonych ten procent jest wyższy. Dr bakteriologii Bernice Eddy odkryła [w roku 1954 wraz z badaczką raka Sarah Stewart] szczególnego wirusa, którego nazwano początkowo SE polyoma. Odkryła go w skażonych szczepionkach przeciwko polio i wykonała zdjęcia kilkunastu małp, które przewróciły się i zmarły lub zostały sparaliżowane po ich podaniu im. Jej przełożony z Narodowych Instytutów Zdrowia skonfiskował te zdjęcia, po czym zdegradował ją i odebrał fundusze. Po 10 latach dochodzenia sprawiedliwości w roku 1972 stanęła przed członkami Kongresu Stanów Zjednoczonych i powiedziała: „Jeśli nadal będziecie pozwalać na obecność na rynku tych skażonych szczepionek, to gwarantuję wam, że w ciągu 20 następnych lat będziecie mieli taką epidemię raka, jakiej świat dotąd nie widział”. I to jest dokładnie to, co mamy dzisiaj.

– To prawda, jeśli wliczy się w to wirusa AIDS. Nie ma co do tego wątpliwości. W swoich dociekaniach, które przedstawia pan w książce – myślę, że każdy, kto ją przeczyta, będzie pod wrażeniem ogromu pracy, jakiej pan dokonał – poświęcił pan sporo miejsca rozważaniom, z których wynika, że wirus AIDS mógł powstać na drodze syntezy, zmieszania kilku zabójczych wirusów w celu stworzenia wirusa niszczącego układ immunologiczny. Kiedy to się stało?

– Te badania mające na celu zmutowanie i zhybrydyzowanie SV-40 i innych małpich wirusów ze zwierzęcymi wirusami rakotwórczymi zaczęły się we wczesnych latach sześćdziesiątych. Z umowy przedstawionej w Emerging Viruses wynika, że realizacja Specjalnego Programu Wirusów Rakowych rozpoczęła się 12 lutego 1962 roku. Był to hojnie finansowany tajny program, którego efekty poznano po tym, jak ludzie z Narodowych Instytutów Zdrowia zdali sobie sprawę, że zaszczepili ponad 100 milionów ludzi na całym świecie szczepionkami zawierającymi wirusy raka. Kiedy do tego przystępowali, jawiło się to jako podstawa możliwości wielkiego interesu w tej dziedzinie, przeto

rozpoczęli szeroko zakrojone badania nad mutowaniem małych wirusów, aby zobaczyć, co będzie w połączeniu z nimi powodować raki, a potem zapewne jak można je leczyć szczepionkami lub w inny sposób. Tak więc w latach sześćdziesiątych, a zwłaszcza pod ich koniec, kierowani przez dra Roberta Gallo badacze Litton Bionetics oraz Narodowego Instytutu Raka zdobyli dużą biegłość w pobieraniu małych wirusów i łączeniu ich z czymś takim jak koci wirus RNA białaczki, co wywoływało całą gamę objawów identycznych z objawami osób chorych na AIDS. Innym ich ulubieńcem, którego używali do mutowania małych wirusów, był kurczy wirus leukaemii sarcoma RNA, który powodował wyniszczenie organizmu, immunosupresję i śmierć. Potem stwierdzili, że aby otrzymać wirusa, który mógłby łatwo przejść z jednego gatunku na drugi i zaadoptować się do ludzkich organizmów, w ramach jednych badań hodowali go w ludzkich białych krwinkach, a ramach innych w ludzkich płodach. Dzięki temu mógł on wytworzyć to, co nazywa się „aparatem zacywienia”. Są to unikalne białka, takie jak na przykład gp120.

– Zanim zakończymy dzisiejszy program, chciałbym wspomnieć o kilku bardzo ważnych rzeczach. Pierwsza, czy krwiodawstwo jest bezpieczne, jeśli krew nie jest badana na obecność małych wirusów SV-40 i CMV?

– Nie sędę. Uważam, że to bardzo nagłaćca sprawa, w której również powinno być przeprowadzone niezależne naukowe dochodzenie oraz dochodzenie z ramienia Kongresu. Widzi Pan, bankierzy krwi – międzynarodowi „banksterzy” krwi, jak ich zwykłem nazywać – to ludzie, którzy dopuścili do tego, że 10 000 chorych na hemofilię w USA otrzymało krew skażoną wirusem HIV. Ostatnio poinformowano nas także, że jeśli mieliśmy w latach 1997–1999 transfuzję krwi, to lepiej przebadajmy się na obecność rakowej bomby zegarowej, jaką jest wirus zapalenia wątroby typu C. To ci sami ludzie dopuścili do tego. Są oni mocno powiązani finansowo oraz w inny sposób z firmami produkującymi skażone szczepionki. Niepokoi mnie, że poprzez

system ochrony zdrowia robią wielkie fortuny na ludzkim cierpieniu i że właśnie dlatego ludzie umierają na tej planecie. Co ciekawe, pokrywa się to z bardzo jasnym i wyraźnie sformułowanym, dobrze udokumentowanym programem redukcji ludzkiej populacji. Bardzo mnie to niepokoi.

– Mam nadzieję , że spotkamy się jeszcze z panem innym razem, aby pomówić o niektórych z tych problemów. Ponieważ wiele osób będzie, jak sądzę, zainteresowanych pana książką i pana badaniami, pod jakim numerem telefonu mogą się z panem skontaktować?

– Materiały można otrzymać dzwoniąc pod bezpłatny [w USA] numer 18 885 084 787. Łatwo go zapamiętać jako 1888-50-VIRUS. Miło mi również zakomunikować, że mimo iż przez ponad półtora roku wszystkie największe sieci sklepów odmawiały przyjęcia Emerging Viruses: AIDS & Ebola do sprzedaży, inaczej mówiąc bojkotowały ją, cztery miesiące temu jej wydanie w twardej oprawie zostało uznane za bestseller pod względem liczby sprzedanych egzemplarzy. W tym tygodniu Crown Books złożyło w końcu u nas pierwsze zamówienie. Prawdopodobnie dziś można już ją kupić w sieci księgarń tej firmy.

– Proszę przyjąć nasze gratulacje. Chciałbym jednak zapytać pana, czy bada pan nadal, co się dzieje z niektórymi z tych rzeczy, które pan opisał? Dał pan do zrozumienia, że szczepionka przeciwko wirusowemu zapaleniu wątroby typu B mogła być w pewnym okresie skażona. Czy jest skażona nadal?

– Oczywiście. Właśnie niedawno wróciłem z Francji, gdzie spotkałem jednego z czołowych wirusologów świata, który zajmuje się problemem raka i swego czasu współpracował z Gallo i Montagnierem. Nazywa się Merko Valjenski. Dał mi pewne naukowe dokumenty dowodzące, że obecnie stosowana szczepionka przeciwko wirusowemu zapaleniu wątroby typu B nadal zawiera silnie rakotwórczy enzym, którego władze dotąd nie usunęły.

Z drem Leonardem G. Horowitzem rozmawiał dr Roger G. Mazlen

Tłumaczenie: Elżbieta Strózik

Źródło: [„Nexus”](#)

PRZYPISY

1. Chronic Fatigue Syndrome; w skrócie CFS. – Przyp. tłum.
2. Food and Drug Administration; w skrócie FDA.
3. Skrót od słów Simian Virus 40 (małpi wirus 40).